Nr. 115. Lwów. — Wtorek dnia 20 maja Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia: Miesięcznie —.75 ct., Kwartalnie 2.25, Półrocznie 4.50, Rocznie 9.—
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 zł., Dwumiesięcznie 2·10, Kwartalnie 3·—, Rocznie 12·—.
Za doręczenie do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 6.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Bernarda Sen. Jutro: Heleny król. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 2, Zachód „ 7 „ 33 | Długość dnia 15 g. 11 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 maja.

W sobotnim artykule wspomnieliśmy o wiedeńskiem doniesieniu *Timesa*, jakoby car postanowił zbliżyć się do Niemiec, i wypowiedzieliśmy przekonanie, że taki zwrot jest niemożliwy. Mogliśmy na tem poprzestać, gdyby ta wiadomość nie zwróciła na dla początku kombinacjom cokolwiek zaśmiałym. Wrzekomy zamiar cara wzięto w Paryżu za rzecz postanowioną i tak wytłomaczono tę nagłą odmianę stosunków: Sprawy Panicy chciała Austrja wyzyskać przeciw Rosji, mianowicie zaproponowała mocarstwom solidarny protest przeciw machinacjom rosyjskim. Na taką demonstrację dyplomatyczną, któraby była wyrazem wspólnego trybu, zgodziły się Włochy i Anglja, Niemcy zaś oświadczyły, że w akcji takiej udziału nie wezmą. Lubo te rokowania odbywały się poufnie, jednakże o nich i o niemieckiej odpowiedzi dowiedziano się w Petersburgu, a uczuto wdzięczność dla Niemiec, przekonano się o ich życzliwości i to postanowiono do nich się zbliżyć. Tak znalazł się klin, który jeszcze nie rozszczepił trójprzymierza, ale je rozszczepi. Prawdopodobieństwo takiego stanu rzeczy powiększa doniesienie *Nowego Wremienia* o rozmowie korespondenta tego pisma z Bismarkiem. Były kanclerz rzekł podobno, że Rosja nie ma czego szukać w Berlinie, bo ogniskiem wszystkich kwestyj, na które carat choruje, znajduje się w Wiedniu, niech więc Rosja skupi całą swą uwagę na tej stolicy, gdyż chcąc się uleczyć, trzeba wybrać gniazdo choroby.

Nie będziemy się zastanawiali nad relacją korespondenta *Nowego Wremienia*: nie ufamy mu, a nadto, wszelkie bismarckowskie zdania mają już tylko teoretyczną wartość. Wolimy zwrócić uwagę na wiadomość o propozycji austrjackiej. Jest że możliwa ta propozycja? Realny polityk, czynny dyplomata, który wie, że od jego najlżejszych poruszeń zależy los państwa, nigdy się nie da porwać uczuciu i nie zrobi takiego, co wroga rozdrażni, a nic nie da w zamian, — chyba że polityk więcej ceni osobistą popularność u lekkomyślnych tłumów, niż pożytek państwa, a takim przecie nie jest hr. Kalnoky, który w całej swej działalności nigdy niedbał o popularność. Owo cała Rosji może się stać procesu Panicy, tem już jest i podkreślać tego nie potrzeba, bo toby było wywoływaniem wilka z lasu.

Takie rozumowanie prowadzi do wniosku, że paryski komentarz do wiadomości *Timesa* jest chybiony. Ale i samą tę wiadomość z palca wyssał organ londyńskiej City. Może mu szło o odwrócenie angielskiej opinji od Niemiec, bo właśnie Stanley i angielscy kupcy dążą do wywołania antagonizmu między Niemcami a Brytanją na punkcie spraw afrykańskich; a może — jak rzekliśmy w sobotę — wiadomość *Timesa* wyszła z berlińskich kół, nieprzyjaznych rządowemu projektowi powiększenia armji niemieckiej, boć to jasno, że owo powiększenie jest zbyteczne, skoro z Rosją ma być przyjaźń; dość, że *Times* puścił w świat bajeczkę. Jednak nietylko rozumowanie, ale i fakta przemawiają za takim wnioskiem. Mamy na myśli piątkowe przemówienie p. Capriviego w parlamencie podczas dyskusji o powiększeniu armji.

Odpowiadając Liebknechtowi, Kardorfowi i Hanelowi, rzekł on: Potrącono tu o politykę zagraniczną. Mówić o niej nie potrzebuję, bo już ją dostatecznie określiła mowa tronowa. Ale muszę powiedzieć p. Liebknechtowi, że spuścizna, którą otrzymałem po moim poprzedniku na urzędzie, jest uporządkowana a tak pomyślnie, jak tylko być może. Stworzone stosunki nie wymagają żadnego przeistoczenia i mogą trwać bez najmniejszej zmiany. Naszę zagraniczną politykę opieramy na własnej sile, którą musimy rozwijać, abyśmy utrzymali pozawierane sojusze, a tym naszym stałym sojusznikom tem mocniej ufamy, że korzyść tych związków coraz bardziej się ugruntowuje w świadomości ludów. Jak położenie określił ks. Bismark w r. 1887, takiem jest ono i dziś. Owo bismarkowskie „*Saigner à blanc*" i teraz znamionuje sytuacją: może trzeba będzie wypuścić krew do szczętu, aż do zupełnego zbielenia żył."

Te słowa były jakby umyślnie wypowiedziane dla zaprzeczenia wiadomości *Timesa*. W dalszym ciągu swej mowy jeszcze dwa razy powrócił kanclerz do tej kwestji, lubo pośrednio. Więc raz wspomniał o podanej już przez nas broszurze „Videant consules" i tak mówił: „Autor każe nam germanizować słowiańszczyznę. Kto jednak pomyśli o tem, że już 80 lat germanizujemy Wielkopolskę bez rezultatu i że od wieków posiadamy wśród nas szczepy wendyjskie i litewskie, których jeszcze nie wynarodowiliśmy, ten się zgodzi, że jest to zadanie niełatwe. Dalej autor utrzymuje, że wiecznem jabłkiem niezgody między nami a Rosją będzie morze Baltyckie, którego mamy za mało. Pięć lat byłem szefem marynarki, a ani razu nie miałem sposobności przekonać się, że w istocie potrzebujemy dłuższych baltyckich wybrzeży". — Następnie kanclerz rozwijał poglądy i plany sławnego organizatora militaryzmu pruskiego, ministra Scharnhorsta i tu rzekł: „Gdyby te plany wykonać, to liczność wojska stanowiłaby dziś nie jeden procent ludności, lecz znacznie więcej i byłoby ono o 50% liczniejsze. Jeżeli wojna wybuchnie, może trzeba będzie do tej myśli wrócić i powołać pod broń wszystkich zdolnych do noszenia jej".

Ta uwaga sprawiła w parlamencie wrażenie tem większe, że właśnie ministerjum wojny opracowuje projekt ogólnej reorganizacji podstaw, na których się opiera obowiązek służby wojennej. Domyślono się, że nowy projekt wprowadzi rzeczywistą, w ścisłem słowa znaczeniu powszechność służby wojskowej, a domysł ten oparto jeszcze na oświadczeniu Capriviego, że przy septennacie nie będzie się upierał, bo sądzi, że wystarczy uchwalać stan prezencyjny armji tylko na lat pięć, albowiem co lat tyle odbywa się spis ludności i tyleż trwa ustawodawczy perjod parlamentu.

Pod wrażeniem tak ważnej zapowiedzi, określonej zlekka, skończyła się militarna dyskusja. Projekt rządowy odesłano do komisji z 28-miu członków.

Korespondencje.

Wiedeń 16 maja.

(?) Przedewszystkiem fakt charakterystyczny stwierdzić muszę, oto, że po wczorajszych posiedzeniach i uchwałach w sprawie indemnizacyjnej wszystkim ludziom politycznym w całej Izbie spadł kamień z serca. Wszyscy odetchnęli swobodniej i zupełny spokój powrócił. To też wręcz nieprawdą jest to, co głoszą tutejsze opozycyjne pisma, że jakoby rozdrażnienie trwało dalej, a sytuacja stała się naprężoną. Również fałszywie pisma te nieprzejednane interpretują mowę p. Jaworskiego. *N. Fr. Presse* posunęła się nawet do brutalnej napaści w słowach ordynarnych na prezesa Koła polskiego. Mogę zapewnić, że w tej mierze nie ma żadnego porozumienia między temi pismami a przewódzcami opozycji, którzy nawet uważają napaści owych pism za całkiem nietaktowne.

Że tak jest, najlepszy w tem dowód, że lewica do walki przeciw ustawie indemnizacyjnej nie wysłała żadnego ze swoich przewódzców, żadnego ze swoich znakomitszych mówców. Więc też i przewódzcy lewicy oceniają jak należy mowę p. Jaworskiego, uznają, że wśród walki o specjalny przedmiot silne słowa i ton były objawem zupełnie naturalnym, i zgoła nie uznają i nie utrzymują tej przez *N. Fr. Presse* głoszonej teorji, jakoby p. Jaworski cofnął na lata, może na zawsze wszelką myśl porozumienia Polaków z Niemcami. Przeciwnie twierdzą oni to, co już wczoraj podniosłem, że jeżeli z mowy posła Jaworskiego usunie się część polemiczną, użytą *ad hoc*, to zostanie jako ziarno płodne wskazówka, że można, że trzeba dójść do porozumienia, a zarazem na jakich warunkach.

W pismach nieprzejednanych takie słuszne ocenienie mowy Jaworskiego nie znajdzie miejsca, ale też mniejsza o to; nie one robią politykę, a jeżeli przewódzcy opozycji, po dokonaniu ugody czesko-niemieckiej, przypomną sobie to ziarno z oświadczeń p. Jaworskiego, jeżeli powieje inny, pojednawczy wiatr, to wtedy i te pisma będą musiały odwołać to co teraz głoszą.

Większość za ustawą złożyła się także *ad hoc*. Centrum, o ile mogło, okazało karność, przynajmniej przez to, że przeważnie członkowie jego wyszli podczas głosowania. Ponieważ jednak niektórzy członkowie centrum głosowali przeciw ustawie, przeto wynika stąd, że grupa ta nie ma należytej organizacji i nie może być pewnym sprzymierzeńcem, chyba, że się zreorganizuje. Logicznem byłoby tylko jedno, żeby grupa ta zniknęła, a członkowie jej wstąpili do klubów, do których z natury rzeczy należą, a niekarni żeby zostali dzikimi, tak jak kausyperda, *Rechtsverdreher* Lienbacher, którego wywody p. Madeyski doprowadził do absurdu. Młodoczesi uznali, że nie wolno im przeciw Polakom działać, zwłaszcza, że sprawa była słuszna, i że nie wolno im dla opozycji przeciw rządowi wszystkiego innego poświęcać. Dążą oni do tego, żeby się stali klubem czeskim i w tem przewidywaniu zaczynają już czasem być rozsądniejszymi. Miałem sposobność zarzucać im, że zwalczanie ugody jest z ich strony szaleństwem. Odpowiedź dostałem taką: zwalczanie ugody jest dla nas nie celem, ale środkiem do zwalczenia staroczechów. My chcemy upadku tego stronnictwa; ono ugodę przeprowadzi, ale właśnie przeciw nam i upadnie. Gdy raz upadnie, to znowu nasza taktyka się zmieni.

Jest to wyznanie przykre, jest to widok zatargów bratobójczych, wyłącznie stronniczych. Nie można oprzeć się wątpliwości, czy Czesi mogą sobie na taki zbytek pozwalać. Byle jednak ugody dokonano — to następstwa same przez się się rozwiną. Tymczasem należy się pełne uznanie klubowi Hohenwarta i czeskiemu za solidarne postępowanie z nami. Że zaś Polacy dają dzisiaj ucztę na cześć hr. Taaffego, to jest to objaw zupełnie naturalny. Rząd znajduje się w położeniu arcytrudnem, gdyż lubo panuje nad sytuacją, właśnie z powodu ugody, niemniej jednak nadzwyczajnej trzeba cierpliwości, przytomności, równowagi umysłowej, świadomości wytkniętych celów, żeby przeprowadzać to, co potrzeba, a nic na przyszłość nie popsuć — wśród stosunków parlamentarnych zachwianych, niejasnych, prowizorycznych...

Znika zatem parlament z widowni, Izba panów resztę przedmiotów w sobotę załatwi — a teraz wystąpią na widownię w Pradze Czesi rozerwani na dwa stronnictwa, opozycja niemiecka, korzystająca z tego, i rząd jednający wszystkich. Hr. Taaffe nie może zażyć wypoczynku, ale kiedyś, gdy dzieła dokona, otoczy go ogólne uznanie i będzie mógł czuć się zadowolnionym...

W poważnych, dyplomatycznych rosyjskich sferach dają się słyszeć dziwne głosy. Oto, mówią tam — car dowie się przez dwór duński o procesie Panicy, o knowaniach Zinowjewa i Chitrowa; a gdy prawdę pozna, da uczuć swoję prawicę tym, którzy Rosyę kompromitują i zacznie się inna polityka względem Bułgarji. Zawsze to znamienny rys, że urzędowi rosyjscy dyplomaci w ten sposób się odzywają jawnie, widząc potrzebę bronienia honoru Rosji. W skutek atoli odsłonięcia prawdy, żaden Europejczyk nie uwierzy, tak jak i ci sami rosyjscy dyplomaci nie wierzą w szczerość Rosji, lubo inaczej mówić muszą w obec Europejczyków.

Paryż 12 maja.

(*W. K.*) Paradny jest ten król dahomejski! Przetrzepany trochę przez francuskich żołnierzy, uderzył w pokojową strunę, nie chce już wojny, pragnie rokowań, więc taki list w portugalskim języku wystosował do pana Sadi-Carnota: „Bardzo mnie dziwisz zastępco sąsiada mego, francuskiego króla, swoją pretensją do mnie, jakobym źle traktował waszych kupców, którym pozwoliłem oddychać powietrzem mej stolicy Wyddahu. A dla czegoż byłeś tak niegrzeczny, żeś po zgonie mego sławnego rodzica, potężnego króla Gle-Gle, nie przysłałeś mi w liście swoich żalów? Mogłeś przynajmniej przysłać bilet wizytowy, ale i tego nie zrobiłeś, pokazując mi w ten sposób swe lekceważenie. Widzę, że takie postępowanie jest u nas zwyczajne, bo i ci kupcy wasi, których uwięziłem, zajmowali się u mnie nie handlem, lecz polityką, której ja nie pochwalam. Brzydzę się nimi, więc odsyłam ich twoim oficerom i życzę, abyś ich więcej tu nie przysyłał. A muszę ci powiedzieć, że twoje wojska napadły mnie niespodziewanie, co także jest bardzo brzydko i powtórzyć się nie powinno. Schowaj to pisanie i odczytuj je często, żebyś w końcu wszystko dobrze wyrozumiał, a ja wojny już nie chcę."

Nie chce wojny, a więc jej już nie będzie. Kacyk dahomejski znów znika z widowni, przepadnie może na zawsze dla cywilizowanego świata, więc zanim się ulotni, jeszcze słówko o nim, abyście wiedzieli, skąd on wie o biletach wizytowych. Wyobraźcie sobie, że chodził parę lat do gimnazjum w Marsylji, a potem jeszcze do jakiegoś liceum w Lizbonie. Coś więc liznął z europejskich zwyczajów, ale dzikim został. Ciekawy jest sposób, jakim pozbywa się nielubianych ministrów. Raz kupiec francuzki przywiózł mu stare (kupione we Francji na licytacji) kirasjerskie pancerze i zachwalał ten towar, mówiąc, że tej zbroi, nie przebije żaden pocisk. Król bardzo się ucieszył, kazał wdziać pancerz jednemu z ministrów i wystrzelił do niego z armaty. Oczywiście, z ministra i ze zbroi zostały tylko resztki. Po takiem doświadczeniu rzekł do strapionego kupca: „Pancerze twe konfiskuję za to, żeś skłamał, ale pomogłeś mi się pozbyć tego trutnia, więc dziękuję ci i pozwalam handlować w całem mojem państwie." — Otóż taki to pomysłowy człowiek znika z politycznego horyzontu. W liście swym do Carnota skłamał, że stolicą jego jest Wyddah; szło mu tylko o zaznaczenie, że to miasto uważa za swoje, podczas gdy i Francuzi pretendują o nie. Odpowiedź prezydenta zawiezie dowódzca francuski do rzeczywistej stolicy dahomeyskiej Abomeyu, a naturalnie, w tej odpowiedzi pretensje kacyka będą odrzucone.

Akurat sto lat temu wyrzekł Sieyes: „Czem jest stan trzeci? Niczem! A czem być powinien? Wszystkiem!"

Stan trzeci postąpił według tej recepty: — skonfiskował dla siebie dobra szlacheckie i duchowne, objął wszystkie urzęda, godności, dodał do swych nazwisk dwie małe literki „*de*" — stał się wszystkiem, utył i spoczął na laurach.

Minęło tylko sto lat — i oto odzywają się chrapliwe głosy: precz ze stanem trzecim! precz z mieszczaństwem!

Kłaniaj się tłusty burżua: L u d nadchodzi! — stan czwarty! I woła: czem jestem? Niczem! A czem być powinienem? Wszystkiem!

Jeśli czytaliście „Ziemię" Zoli, to wiecie, że francuski stan czwarty radby nikogo nie mieć obok siebie. Jest nienasycony, nie rozumie, co podział. Jeśli ma mieć wszystko, to naprawdę wszystko. A długo przekonywać go o tem nie potrzeba, już zrozumiał, boć go dość długo odpowiednio wychowywała republika. Nareszcie spostrzegła się poczciwina, że uczyła przeciwko sobie — i jęła zawracać, ale jak? Surowością, policyjnymi środkami i powołaniem do szeregów wszystkich burżuazów. Czy na długo to wystarczy, nie wiem, ale na razie jest pomyślny skutek. Złotem, wydanym przez zwolenników mieszczańskiej republiki na przeprowadzenie wyborów do paryzkiej rady miejskiej, możnaby wyzłocić wszystkie dachy paryzkie. Jakże się dziwić zwycięztwu! Wszakże jeszcze Beranger śpiewał: „Złota daj, złota daj, i sukcesu czekaj!" Sukces jest. Antisemici pobici, bulanżyści pobici, possybiliści, blanquiści i różni inni — także! Kuj żelazo, bo jest gorące, kuj, panie Constans! — krzyknęli burżuazowie. No, więc energję zaczął pokazywać p. Constans; bramy kozy szeroko otworzył dla wszystkich malkontentów, innych przepłoszył: Deroulède umył ręce i wyjechał do Włoch, Drumont zamknął się na wsi, margrabiego de-Morès ojciec zabrał do bretońskiego zamku, Laisant przycichł, nawet Ludwika Michel zamilkła. Lecz czy na długo to wszystko? Rozbitki głoszą, że jutro do nich należy.

Ale tymczasem p. Constans jest ulubieńcem burżuazyi i giełdy. Słowa nie dadzą na niego powiedzieć i zobaczycie, że wyrośnie na arcybohatera.

Bohaterem robi się także p. Freycinet w roli ministra wojny. Objechał granicę od strony Niemiec i spostrzegł wady w uzbrojeniach fortecznych, niewidziane dotąd przez specyalistów wojskowych. Mało tego! Te wady pomysłami swemi usunąć kazał natychmiast. Genialny człowiek! umysł świeży, niezaciemniony formułkami! — krzyczą wszyscy i dodają: Freycinet zastosował swą inżynieryjną naukę do fortyfikacyjnej sztuki. Tylko cywilny minister wojny mógł takiej sztuki dokazać. Niech żyje cywilny minister wojny!

I owszem. Jakie tam są jego pomysły, któremi uszczęśliwił wojskowość, tego nie wiem, bo to tajemnica militarna, ale naprawdę dobrze zrobił, stworzywszy nareszcie sztab jeneralny i powoławszy na szefa tej instytucji jenerała de-Miribela, rojalistę do szpiku, ale przedewszystkiem dobrego patriotę i dzielnego strategika.

Rada państwa.

Wiedeń 16 maja.

414 posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent br. C h l u m e c k i o godzinie 10-tej min. 15 przed południem.

Na ławie ministrów: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski.

Na porządku dziennym znajduje się trzecie czytanie galicyjskiej ugody indemnizacyjnej.

Poseł T ü r k postawił wniosek, aby trzecie czytanie tej ustawy przedsięwzięła dopiero nowa Izba posłów, po wyborach, przewodniczący nie poddał jednak wcale pod głosowanie tego wniosku, jako sprzecznego z regulaminem.

W imiennem głosowaniu przyjęto galicyjską ugodę indemnizacyjną 153 głosami przeciw 118 i przystąpiono do obrad nad projektem ustawy mytniczej.

Do głosu zapisani są przeciw: posłowie Adametz i Garnhaft — za ustawą: pp. Kaiser, hr. Fries i dr. Pscheiden.

Poseł G a r n h a f t przemawiał za zniesieniem systemu wydzierżawiania myt, bo wedle dzisiejszego systemu wszystkie myta są w ręku żydowskim i biedna ludność włościańska wyzyskiwaną jest przez te pijawki. O wiele lepiej byłoby, gdyby pobór myt powierzono inwalidom.

Poseł K a i s e r uważa obecną reformę za niedostateczną i domaga się większego zniżenia opłat mytniczych, ubytek zaś w dochodach, powstały skutkiem tego zniżenia, pokryć można łatwo podatkiem giełdowym.

Minister skarbu dr. D u n a j e w s k i oświadczył, że rząd ze względów finansowych w żaden sposób nie może zgodzić się na większe zniżenie opłat mytniczych, a myt na drogach rządowych znieść nie można dopóty, dopóki istnieją myta na drogach krajowych.

Poseł A d a m e t z uważa myta jako niepotrzebną zaporę komunikacji i domaga się ich zniesienia.

Poseł hr. F r i e s oświadczył, że głosować będzie za ustawą, a to dla tego, ponieważ reprezentant rządowy oświadczył, że ustawy tej, uchwalonej w formie przez komisję proponowanej, do sankcji monarszej nie przedłoży — a więc rząd będzie musiał przedłożyć inną ustawę mytniczą, która doprowadzi może do zniesienia nie tylko myt mostowych, ale także drogowych i innych. Mówca uznaje trudne położenie ministra skarbu, i nie dziwi się mu wcale, że przeciwnym jest obniżaniu poszczególnych opłat, bo gdyby minister był zbyt uprzejmy i gdyby wypełniał wszystkie żądania, jakie w tej izbie stawiają, to przy końcu roku musiałby zamknąć budżet z deficytem przynajmniej 200 miljonowym.

Jednogłośnie uchwalono przejść do debaty specjalnej i przyjęto § 1, znoszący myto na mostach, utrzymywanych przez państwo. Przyjęto także §. 2. — § 3 opiewa „myto drogowe pobiera się na rogatkach, umieszczonych co 8 kilometrów — i wynosi a) 2 centy od bydlęcia pociągowego zaprzężonego, b) 1 ct. od ciężkiego bydlęcia pędzonego, c) ½ ct. od lekkiego bydlęcia." Przedłożenie rządowe opiewało a) 3 centy, b) 2 ct., c) 1 ct.

P. dr. H e r b s t zabrał głos i prosił izbę, aby zgodnie głosowała za tym paragrafem, pomimo, że minister oświadczył, że w razie uchwalenia tego paragrafu ustawy do sankcji nie przedłoży. Skoro uchwała zapadnie olbrzymią większością głosów, może się wtedy minister namyśli, a zresztą o sankcji ustawy tylko Cesarz ma prawo decydować, a nie minister.

§ 3 przyjęto j e d n o g ł o ś n i e. Lewica powitała tę uchwałę grzmiącemi oklaskami. Bez dłuższej debaty uchwalono także wszystkie pozostałe paragrafy wedle wniosku komisji.

Następnym przedmiotem obrad był p r o j e k t r e f o r m y t a r y f y o s o b o w e j n a k o l e j a c h p a ń s t w o w y c h i p r y w a t n y c h.

P. dr. V i e l g u t h żądał zaprowadzenia taryfy myriametrowej (10 kilometrowej).

Minister handlu mgrb. B a c q u e h e m w długiej mowie bronił obecnego przedłożenia. Dodatek 50-procentowy przy pociągach pospiesznych jest całkiem usprawiedliwiony, gdyż dla tych pociągów potrzeba innych maszyn i materjał daleko prędzej się niszczy. Zniesienie wolnego pakunku było także koniecznem w obec olbrzymiego zniżenia cen jazdy, zresztą dotychczas dopuszczano się wielkich nadużyć z tą wolnością pakunków.

Na wieczornem posiedzeniu wniósł poseł S i e g m u n d rezolucję, żądającą zaprowadzenia dla drugiej klasy taksy zasadniczej 1¾ centa od kilometra, a od pociągów pospiesznych dodatku tylko 25-procentowego.

Wymownie bronił przedłożenia rządowego prezydent jeneralnej dyrekcji kolei państwowych br. C z e d i k i wskazał na to, że największa wartość nowej taryfy leży w tem, że liczenie będzie znacznie uproszczone (1 centa za 1 kilometer w 3 klasie, 2 centy w 2 klasie, 3 centy w 1 klasie), przez to zmniejszą się wydatki na kontrolę, a państwo musi mieć przecież jakąś choćby niewielką kompenzatę za ubytek w dochodach, spowodowany tak ogromnem zniżeniem cen jazdy. Prawdą jest, że najwięcej korzyści odniesie publiczność jadąca 3 klasą, ależ to jest całkiem sprawiedliwe, bo z 20 miljonów podróżnych kolejowych w roku 1889 było 17 miljonów takich, którzy jechali 3 klasą.

Poseł S t y r c e a wniósł rezolucję, wzywającą rząd, aby zaprowadził na kolejach państwowych w Galicji taryfę konkurującą z taryfą kolei węgierskich i aby skłonił kolej północną i Karola Ludwika do zaprowadzenia takich samych taryf.

Na tem zamknięto debatę generalną i przystąpiono do debaty szczegółowej.

Poseł dr. R u s s żądał zniżenia na 25% dodatków przy pociągach pospiesznych.

Poseł S t r u s z k i e w i c z popierał gorąco rezolucję posła Styrcea, jako korzystną dla Galicji, a poseł dr. B i l i ń s k i wystąpił przeciw taryfie myriametrowej, którąby utrudniła manipulację.

W debacie specjalnej przyjęto całą ustawę bez zmiany.

Poseł dr. K r o n a w e t t e r wystąpił przeciwko rezolucji o zniżeniu cen jazdy dla urzędników państwowych.

„Jeżeli baba — rzekł mówca — jadąca z cebulą albo z pietruszką na targ, płaci cały bilet, to nie wiem dla czego mają ministrowie i inni urzędnicy płacić tylko połowę. Co więcej, nietylko urzędnicy mają korzystać z ulg, ale także ich rodziny. Ależ do rodziny zechcą potem urzędnicy zaliczać nietylko żonę i dzieci, ale także teściowe, sługi itp. Jeżeli już zresztą koniecznie chcecie panowie przyznać ulgę urzędnikom, to jestem za tem, aby ulgę tę przyznano nietylko urzędnikom państwowym, ale także urzędnikom krajowym i gminnym, tudzież pensjonistom".

Poseł dr. S t e i n w e n d e r postawił formalną rezolucję, że co do ulg na kolejach stoją urzędnicy krajowi i gminni, tudzież nauczyciele na równi z urzędnikami państwowemi.

Przy głosowaniu przyszło znów do zajścia między hr. Lazańskim a przewodniczącym. — Hr. L a z a ń s k i zażądał sprawdzenia, czy w Izbie jest dostateczny komplet posłów.

P r z e w. Jest komplet.

Hr. L a z a ń s k i. Proszę Ekscellencji powiedzieć mi, ilu posłów jest w sali?

P r z e w o d n i c z ą c y. Powiedziałem raz już, że komplet jest, czego innego nie wymaga regulamin.

Hr. L a z a ń s k i wstaje i wśród ogólnego śmiechu liczy sam posłów, poczem woła: Nie ma kompletu, proszę jeszcze raz policzyć, tylko stenografów nie potrzeba liczyć.

P r z e w o d n i c z ą c y. Komplet jest i przystępujemy do głosowania. (W Izbie zbierają głosy).

Hr. L a z a ń s k i. Proszę o skonstatowanie stosunku głosów. (Na ławach czeskich dają się słyszeć głosy oburzenia. Lazański obraca się tyłem do przewodniczego i mówi do siedzącego obok posła czeskiego Meznika, który się śmieje): Panie hofracie, jeżeli to się panu śmieszne wydaje...

Dr. M e z n i k. Ależ bo to rzeczywiście śmieszne.

P r z e w o d n i c ą c y (do hr. Lazańskiego). Izba posłów nie jest miejscem konwersacji, pan nie masz głosu.

Hr. L a z a ń s k i. Ależ ja z Ekscelencją wcale nie rozmawiam.

P r z e w o d n i c z ą c y (podniesionym głosem). To wszystko jedno, pan w ogóle nie masz prawa mówić, a tem bardziej wpadać w słowo prezydentowi. (Oklaski w izbie).

Hr. L a z a ń s k i. To mię mało obchodzi, skoro tylko spełniam swój obowiązek.

Po skonstatowaniu liczby głosów oświadczył przewodniczący, że wniosek posła Siegmunda odrzucono 95 głosami, przeciw 25.

Inne rezolucje tudzież wniosek p. Styrcea przyjęto.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 11 wieczorem. Następujące (ostatnie) posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 9 rano.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło w d. 16 i 17 maja krótkie posiedzenia przed posiedzeniami Izby, które zajęte były głównie roztrząsaniem przedłożonego przez rząd a zmienionego przez komisję izbową projektu ustawy o pobieraniu myta na drogach i mostach państwowych. Rządowy projekt ustawy proponował znieść myto pobierane na mostach państwowych we wszystkich krajach monarchji, przynoszące rocznego dochodu około 657.000 zł., a natomiast podwyższyć o połowę myto pobierane na drogach państwowych, które obecnie przynosi skarbowi państwa rocznego dochodu około 1,370.000 zł., a to podwyższenie o 50 prc. myta na drogach zwiększyłoby dochód z tych myt o 685.000 zł. Komisja izbowa rządowy projekt ustawy zmieniła w ten sposób, iż z g o d z i ł a s i ę n a z n i e s i e n i e myta pobieranego n a m o s t a c h państwowych, ale s p r z e c i w i ł a s i ę p o d w y ż s z e n i u m y t a n a d r o g a c h państwowych, które ma pozostać takie jak było dotychczas i odpowiednio temu zmieniony projekt ustawy przedłożyła Izbie. Nadto komisja izbowa przedłożyła Izbie do uchwalenia r e z o l u c j ę wzywającą rząd, aby w miarę poprawienia się finansowego położenia państwa, przedłożył projekt ustawy znoszącej całkiem myto pobierane na drogach państwowych.

Polscy członkowie komisji izbowej wnieśli, aby Koło głosowało za projektem p r z e d ł o ż o n y m p r z e z k o m i s j ę a zmieniającym projekt rządowy oraz za wymienioną rezolucją. Rozwinęły się nad tym wnioskiem rozprawy, wśród których poseł L e w a k o w s k i Karol wniósł: „Postawić w Izbie wniosek przejścia do porządku dziennego nad przedłożonym projektem, z wezwaniem, aby rząd na najbliższej sesji wniósł przedłożenie zniesienia zupełnie poboru drogowego przy rogatkach a zarazem, aby celem pokrycia ubytku w dochodach państwa wniósł ustawę opłat od zbytkowych koni zaprzęgowych i pod siodłem, od lokai od liberji i od pogrzebów zbytkowych". Gdyby zaś ten wniosek był odrzucony, wniósł o zniżenie jeszcze o połowę na drogach państwowych myt proponowanych przez komisję.

W dalszych rozprawach zabierali głos posłowie: Rutowski, Chrzanowski, Chamiec, Zaręba, Orzechowski i Jaworski. Wszyscy ci mówcy przedstawiali zgodnie, że przejście do porządku dziennego nad przedłożonym Izbie przez jej komisję projektem ustawy znoszącej myto na mostach państwowych a utrzymujących w dotychczasowej wysokości tylko myta na drogach państwowych — byłoby odroczeniem do nieograniczonego czasu reformy korzystnej dla kraju, zaś przedłożona prze-
z

komisję rezolucja wzywa i tak rząd, aby w miarę poprawy stanu finansowego państwa, wniósł projekt ustawy znoszącej całkiem myta na drogach państwowych, przeto wniosek komisji, a nawet wniosek rządowy jest daleko lepszy od wniosku p. Lewakowskiego, bo wniosek jego w rezultacie swoim pozostawiłby bez zmiany stan teraźniejszy, i utrzymałby myta na mostach państwowych. Dalej mówcy wymienieni wykazali, iż ciało ustawodawcze uchwalając dzisiaj zupełne zniesienie myta na drogach państwowych, lub bardzo wielkie zniżenie tych myt, musiałoby zarazem uchwalić ustawę zaprowadzającą jakiś podatek, któryby zastąpił ubytek w dochodach państwa, potrzebnych nieodzownie dla pokrycia wydatków państwa, a szczególniej dla pokrycia wydatków na utrzymanie dróg państwowych, zaś podatek ten mógłby być cięższym niż myta drogowe dla kraju naszego, mającego znacznie mniej dróg państwowych jak inne kraje austrjackie. Podatek od rzeczy zbytkowych, chociaż w zasadzie słuszny, przynosi w krajach nie bardzo zamożnych, jakiemi są kraje austrjackie, mały dochód, jakto okazało się w Węgrzech, gdzie podatek ten zaprowadzony, następnie został zniesiony, gdyż pokrywał zaledwie koszta swego poboru. Zresztą podatek od rzeczy zbytkowych pobierany jest zwykle (tam gdzie go zaprowadzono) na korzyść dochodów miast i wogóle dochodów gmin.

Po tych rozprawach Koło jednomyślnie uchwaliło rezolucję wyżej przytoczoną żądającą zniesienia myt na drogach państwowych w miarę poprawienia się stanu finansowego państwa. Następnie wszystkiemi głosami przeciw trzem odrzuciło wniosek p. Lewakowskiego, a uchwaliło głosować w Izbie, za projektem ustawy przedłożonym przez komisję izbową a nadto za jaśniejszą stylizacją §. 18 projektowanej ustawy orzekającego o uwolnieniach od poboru myta na drogach państwowych.

Na końcu posiedzenia w d. 17 maja Koło na wniosek posła Bilińskiego, uchwaliło jednomyślnie podziękowanie przewodniczącemu Jaworskiemu za stanowcze działanie w sprawie indemnizacyjnej.

Sprawy austrjackie.

Izbę posłów zamknięto w sobotę. Ostatnie jej posiedzenie było piękną manifestacją dla sędziwego prezydenta parlamentu dr. Smolki. Hr. Lazański powstał i prosił wiceprezydenta, aby w imieniu wszystkich posłów wyraził dr. Smolce, który był przez całe swe życie wiernym i uczciwym rzecznikiem ludu, serdeczne gratulacje z powodu jego wyzdrowienia i nadzieję, że da Bóg w jesieni znów będzie mógł przewodniczyć obradom. Nadto prosił hr. Lazański aby w stenograficznym protokole dano wyraz tej ogólnej miłości i czci. jaką żywią posłowie dla swego prezydenta. Wniosek ten przyjęto z zapałem, a na znak czci dla dr. Smolki powstali wszyscy posłowie z miejsc swoich.

W ciągu ostatniej sesji od 16 kwietnia do 17 maja były prace Izby posłów tak natężające jak mało którego parlamentu europejskiego. W ciągu miesiąca odbyło się 32 posiedzeń, które trwały 190 godzin, a stenograficzne protokoły tych posiedzeń zajmują 1500 stronnic druku.

Punkt ciężkości życia politycznego przenosi się do Pragi, dokąd na dziś zwołany został sejm czeski. Kilkodniowa sesja tego sejmu będzie miała nadzwyczaj doniosłe znaczenie, gdyż obradować on będzie nad zatwierdzeniem ugody czesko-niemieckiej a ogólne zaciekawienie budzi ze względu na kwestję, jakie stanowisko zajmą młodoczesi w tej sprawie.

Gdy skończy się sejm czeski, rozpoczną się obrady delegacyj, a po delgacjach nastąpią w wielu krajach koronnych wybory sejmowe. Tak więc tegoroczny sezon letni nie będzie ubogim w wypadki polityczne.

Sprawy krajowe.

Bezzwrotną subwencję w kwocie 8.000 zł. otrzymał Wydział powiatowy w Nowym Sączu na budowę drogi z Florynki do Krzyżówki a względnie do Krynicy, Wydział powiatowy w Śniatynie w kwocie 1.000 zł. na dokończenie drogi powiatowej z Załucza do Rożnowa, i Wydział powiatowy w Myślenicach w kwocie 1.500 zł. na budowę drogi z Pcima do Jordanowa.

* * *

Stypendja przemysłowe przyznał Wydział krajowy:

Władysławowi Niemczynowskiemu, uczniowi oddziału snycerskiego w Muzeum technologicznem w Wiedniu, po 35 zł. miesięcznie, począwszy od r. szk. 1890/91, Edwardowi Stehlikowi, uczniowi szkoły kamieniarskiej w Horiczach w Czechach na r. b. jednorazowy zasiłek w kwocie 120 zł. z przyrzeczeniem, iż jeśli okaże dobre postępy w naukach, może liczyć w przyszłości na zasiłek. Uczniom państwowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach na czas od 1 kwietnia do końca r. szkol. 1889/90: Józefowi Kotarbie po 6 zł. Zygmuntowi Dudkowi po 4 zł. miesięcznie. Marji Giełczyńskiej, uczennicy szkoły koronkarskiej w Zakopanem, na czas trwania nauki po 3 zł. miesięcznie, Konstantemu Rysiowi, uczniowi szkoły snycerskiej w Zakopanem, przyrzeczono zasiłek po 6 zł. miesięcznie, jeśli władze miejscowe, zkąd uczeń ten pochodzi. dodadzą z swoich funduszów również po 6 zł. miesięcznie. Antoniemu Hutnikowi, któremu Wydział pow. w Borszczowie przyrzekł udzielać zasiłek po 6 zł. miesięcznie, przyznał Wydział krajowy również taki zasiłek, począwszy od roku sz. 1890/91, jeśli zostanie przyjęty do szkoły snycerskiej w Zakopanem.

* * *

Dla stowarzyszenia „*Gwiazdy*" w Tarnowie postanowił Wydział wstawić w budżet krajowy na r. 1891 kwotę 1000 zł., jako jednorazowy zasiłek na wykończenie budowy domu przytułku dla inwalidów i sierót po rzemieślnikach.

Z Izby sądowej.

(*Niewytłumaczona zbrodnia*).

Wiedeń 14 maja.

Przed sądem przysięgłych stawała wczoraj 28-letnia Hermina Keller oskarżona o zamordowanie swego dwumiesięcznego dziecięcia. Ojciec Herminy Keller był maszynistą kolejowym i odumarł ją, gdy miała lat 3. Sąd zamianował jej opiekuna a ten zawiązał stosunek miłosny z matką Herminy, który następnie zerwał przetrwoniwszy cały majątek sieroty. Skutkiem tego odebrała sobie matka życie a Hermina zostawszy sama na świecie zarabiała sobie na życie robieniem pończoch. Przed kilku laty zawiązała stosunek z robotnikiem w fabryce żelaza Leopoldem Wilschekiem i mieszkała z nim razem. Dnia 8 lutego b. r. powiła córkę. Wkrótce potem Wilschek zachorował na reumatyzm i stracił robotę. Przez trzy tygodnie leżał w domu, w końcu musiał iść do szpitala. Dla Kellerowej rozpoczęły się teraz dni nędzy. Przez kilka dni prawie nic nie jadła, w wielką sobotę poszła nawet żebrać, lecz jakoś jej to nie szło i udało jej się tylko 3 centy wyżebrać. Za te 3 centy kupiła dla dziecka mleka i kawałek cukru. Przez oba dni świąt wielkanocnych nic w ustach nie miała, a gotówkę całą, jaką rozporządzała, t. j. 12 centów, użyła na kupienie dziecku mleka.

Do tego dręczył ją dług 2 zł. 97 ct., który zrobiła u domokrążcy, u którego bez wiedzy Wilscheka kawałek płótna kupiła. Gospodyni. u której Kellerowa komornem mieszkała groziła jej, że pójdzie do szpitala i powie Wilschekowi, że Kellerowa bez jego wiedzy długi robi. To wprawiło Kellerową w rozpocz, gdyż bała się aby Wilschek nie rozgniewał się i nie zerwał z nią stosunku. Trapiona zgryzotą i nie mając co jeść powzięła zamiar odebrania sobie i dziecku życia. We wtorek po świętach wielkanocnych udusiła więc dziecko i uderzyła je siekierą w głowę, zawinęła je w papier z cukru i z zawiniątkiem tem pod pachą wyszła na miasto, chcąc skoczyć do Dunaju. W drodze jednak przyszła jej chęć odwiedzenia raz jeszcze Wilscheka w szpitalu i pożegnania się z nim. Kilka razy była już w pół drogi do szpitalu, lecz zawsze wracała, a pakiet z trupem dziecka zostawiała każdym razem w jakimś sklepiku, prosząc o przechowanie go na chwilę. Przy tem nie zachowała najmniejszych ostrożności, i gdyby kto tylko chciał przypatrzeć się bliżej temu pakietowi byłby zaraz mógł poznać, co on zawierał. Podczas gdy Kellerowa tak błądziła po mieście z trupem dziecka w ręku, gospodyni jej powzięła podejrzenie, że może ona rzeczywiście dziecko zamordowała, tem bardziej, że Kellerowa wychodząc z domu zostawiła na wierzchu skrwawioną bieliznę; zawiadomiła więc o tem policję. Policja uwięziła Kellerowę w chwili, gdy po raz trzeci wracała do pewnego sklepiku odebrać zostawiony tam pakiet. Prokuratorja oskarżyła Kellerową o zbrodnię zwykłego morderstwa, a ta na zapytanie przewodniczącego czy poczuwa się do winy odpowiedziała głośno: tak, i skreśliła następnie z najdrobniejszemi szczegółami przebieg swego życia i swojej zbrodni.

Świadkowie przesłuchani zeznali, że Kellerowa swe dziecko bardzo kochała i sama po całych dniach głodem się morzyła, aby mogła dziecku kupić mleka.

Przed zamknięciem postępowania dowodowego powstał rzeczoznawca, lekarz sądowy, dr. Hinterstoissner i zażądał odroczenia rozprawy celem dokładnego zbadania stanu umysłowego oskarżonej; albowiem dziś nie mógłby on dać stanowczej odpowiedzi na pytanie, ażali ona zbrodni tej w chwili umysłowego zboczenia nie popełniła. — Wszystko wskazuje na to, że umysł jej jest zaatakowany; jej stosunki familijne i samobójstwo jej matki dają pod tym względem pewien punkt wyjścia. Jeśli się dalej zważy, że oskarżona cierpiała dwa razy na tyfus i że cierpi na nerwowe drganie ręki; jeżeli się zważy, że ona siebie głodziła, aby dziecku mogła dać jeść, a zwierzęcość, z jaką popełniła zbrodnię, nie stoi w stosunku do troskliwości, jaką zawsze dziecku swemu okazywała: wówczas przyznać trzeba, że są to anomalja, których dziś wytłumaczyć nie można.

Z tego powodu upraszał lekarz o odroczenie rozprawy na czas dłuższy celem dokładnego zbadania stanu umysłowego oskarżonej.

Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Badanie lekarskie wykaże więc, czy Kellerowa jest rzeczywiście zbrodniarką, czy też istotą umysłowo chorą.

List do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Przed kilku dniami pojawiła się w *Przeglądzie* korespondencja z Dynowa krytykująca opieszałość władz rządowych, w zastosowaniu przepisów sanitarnych podczas grasującej epidemji ospy w Dynowie i okolicy. W numerze *Przeglądu* z 15 b. m. umieścił pan Starosta brzozowski August hr. Dzieduszycki replikę na owę korespondencję, w której odparł zarzuty uczynione władzom.

Chociaż nie mam zamiaru sprawy tej tem wyjaśnionej przedłużać ad infinitum, to jednak pozwolę sobie dorzucić do owych dwóch korespondencji słówko końcowe.

Czy zarzuty uczynione w pierwszym liście nieznajomego mi korespondenta z Dynowa były tak nieuzasadnione, jak to pan hr. Dzieduszycki w swej replice podaje, to jest kwestja: po pierwsze widać, że raporta żandarmerji były bardzo niedokładne, skoro lekceważąc sobie rozkazy c. k. Starostwa, pozwoliła żandarmerja na odbywanie targów przez całe 2 miesiące trwania epidemji co poniedziałek, a c. k. Starostwo nic o tem nie wiedziało; powtóre szczepić zaczęto dopiero wtedy kiedy już od miesiąca ospa grasowała i ponieważ mimo licznych urgensów dr. Gąseka, lekarza prywatnego w Dynowie, który kilkakrotnie o krowiankę władze prosił i którego bezprzykładnemu poświęceniu i pracy zawdzięczyć mamy, że zdołano epidemję powstrzymać, zaledwie z początkiem kwietnia władze sanitarne limfę do szczepienia przysłały.

Z najautentyczniejszego źródła mi wiadomo, że np. we wsi Laskówce, położonej o 5 kilometrów od Dynowa, mimo epidemji tamże grasującej, dotąd ani nowo zaszczepionym, ani rewakcjonowanym nikt nie został. Z tego wszystkiego widać, że sprawy nie stoją tak różowo jak to pan Starosta Dzieduszycki przedstawił.

Mówi dalej odpowiedź, że domokrążcy tak zwani „dorfgajery" przez czas trwania ospy nie chodzili po wsiach! Co to, to już w zupełności źle był pan Starosta poinformowanym, gdyż nie tylko, że gromady tych pijawek chłopskich ciągle po wsiach się włóczyły, ale co lepsze, cyganki z choremi na ospę dziećmi na plecach przychodziły do nas do dworu po żebrze.

Od początku lutego do drugiej połowy kwietnia b. r. panowała i w Dynowie silna i dość śmiertelna ospa, w Bachórzu wsi sąsiedniej nawet od listopada roku ubiegłego — pomimo tego jednak żandarmerja dynowska dopuściła do tego, że odbyły się jarmarki w dniu 3 lutego i 19 marca 1890 przy bardzo licznym udziale ludności.

Jakież więc było moje zdziwienie, gdy dziś rano objeżdżając konno pola dworskie, należące do ojca mego, zobaczyłem tłumy ludzi, koni, bydła i fur zgromadzonych przed oboma mytami krajowemi, koło przewozu nad Sanem i dwóch karczem, którym to tłumom żandarmerja wzbraniała wstępu do miasta, motywując ten zakaz tem, że ospa (która n. b. od 3 tygodni zupełnie wygasła) silnie w Dynowie grasuje; że c. k. starostwo brzozowskie zawiesiło jarmarki. Skutkiem tego odbywało się nie jeden ale 5 jarmarków, przed mytami, koło karczem i przewozu, a żandarmerja nie puściwszy ludzi do miasta z idylicznym spokojem przypatrywała się tym już z przepisami nie koldującym emporjum chłopskim; nie potrzebuję dodawać, jakich wysiłków nasza straż polowa użyć musiała, aby tłumy ludzi powstrzymać od zasianych łanów dworskich, graniczących z drogą krajową.

Rozkaz starostwa brzozowskiego wstrzymujący jarmarki w dniach 3 lutego i 19 marca b. r. został po prostu przez organa bezpieczeństwa przeniesiony na dzień 16 maja b. r., cel jednak chybiono zupełnie, gdyż kontakt ludności okolicznej z miejskią i *vice versa* był zupełny, a ludność dla urojonego powodu zostało pozbawioną możności spieniężena inwentarza.

Przypomina to mimowolnie starą anegdotkę z czasów Meternichowskich, że kiedy „becyrk" w grudniu nakazał śniegi uprzątnąć z dróg, władze wykonawcze zwdywały szarwark w czerwcu, kiedy sama Opatrzność śniegi z dróg była już usunęła.

Pozwolę sobie jeszcze tę uwagę zrobić, że w roku ubiegłym przez cały rok prawie jarmarki były zamknięte dla niby grasującej zarazy racicowo-pyskowej, która gdy się sporadycznie na jednym krańcu powiatu pokazała, władze w całym powiecie jarmarki zawieszały. Było to prawdziwą klęską, gorszą od zarazy; ludność ze skąpą ilością paszy była zmuszona w późnej jesieni sprzedawać za bezcen swój inwentarz, albo dożynać jak n. p. we wsi Tutomie, gdzie 6000 sztuk (sic!) rogacizny wybito na mięso. Włościanie nasi nieraz w drobnostkowych sporach mają termina płatnicze po jarmarkach; owóż jeżeli te jarmarki dla błahych powodów nie dochodzą do skutku, to żyd wyrabia egzekucję i grabi chłopa bez litości.

Z wysokiem poważaniem

Stefan Trzecieski.

Mały Fejleton.

Z Naddniestrzańskiej Topolnicy.

II.

Jedną z niepoślednich zalet Topolnicy, oprócz jej uzdrawiających przymiotów, stanowi okolica bogata w miejscowości godne zwiedzenia, a odznaczająca się czy to pięknemi widokami i rzadkiemi zjawiskami przyrody, czy to pomnikowemi dziełami ludzkiej ręki; tudzież miejsca historycznych zdarzeń. Niepośledne też miejsce zajmują zakłady, których zwiedzenie może nas zająć lub wzbogacić naszę wiedzę; jak zakłady naukowe, wzorowe zakłady gospodarskie i kultury lasowej tudzież lasowych przedsiębiorstw; zakłady fabryczne, przemysłowe i rękodzielnicze; wreszcie kopalnie i miejscowe bogate dary przyrody.

Zakłady żętyczne i kąpielowe w dolinie górnego Dniestru położone, posiadają w wysokim stopniu wymienioną tu zaletę, bowiem dają gościom kąpielowym krom przyjemnego i pożytecznego dla zdrowia pobytu, sposobność do urządzenia pięknych wycieczek.

Aby zwrócić uwagę publiczności na niepospolite zalety tutejszych zakładów żętycznych i kąpielowych nie tyle już w kierunku uzdrawiających ich przymiotów, albowiem te są od dawna znane, ale pod względem nadającej się tu sposobności przyjemnego i pożytecznego podczas pobytu sezonowego spędzenia czasu, podam z okolicy nad górnym Dniestrem położonej bodaj pobieżny przegląd tego, co pospolicie do cennych przymiotów zakładów kąpielowych zaliczane bywa.

Pierwsze miejsce w tutejszej okolicy zajmuje zakład żętyczny i kąpielowy w Spasie. W malowniczem otoczeniu wzgórz pokrytych gęstym szpilkowym lasem przygląda się on srebrzystym nurtom Dniestru i tworzy krajobraz pełen uroku.

Od kiedy Spas przeszedł na własność hrabstwa Wodzickich, zakład kąpielowy znacznie powiększony został. Nierównie większa jak dawniej liczba osób znajduje tu teraz wygodne pomieszczenie.

Mnóstwo dworków z komfortem urządzonych stoi wyłącznie do dyspozycji gości kąpielowych. Dla wygody ich założono tu pięknie utrzymane spacery w samym zakładzie, altany i kioski, a tuż u wzgórza, piętrzącego się nad zakładem, piękny szpilkowy las przekształcono w park, nadający się wybornie jako miejsce wypoczynku w balsamicznej atmosferze nasyconej eterem żywicznym.

Na szczyt wzgórza prowadzi wygodna wijąca się w ślimaka ścieżka, skąd malowniczy widok roztacza się na całą okolicę. Na tem wzgórzu przygrywa co niedzielę w obszernym kiosku muzyka sławnych Icków ze Sambora; mianowicie grają oni tańce wybornie, z werwą i animuszem cygańskim. Tutaj odbywają się festyny i fantowe loterje, a każdej niedzieli zjeżdża dużo osób do Spasa z bliższej i dalszej okolicy i bierze udział w tańcach i towarzyskich zabawach. Często urządzają goście kąpielowi teatr amatorski, gry towarzyskie i wspólne wycieczki. A wcale dobra restauracja i cukiernia zaspokaja po umiarkowanych cenach wymagania nawet wybrednych gości.

Zaś wzorowo urządzone rzeczne kąpiele w Dniestrze, zbawienny skutek na zdrowie wywierające, wyborna woda źródlana i na życzenie gości każdej chwili świeża żętyca i mleko wprost od krów, dopełniają warunków przyjemnego i pożytecznego pobytu w spaskim zakładzie. W porze sezonowej służy zatem Spas nietylko do pobytu gości kąpielowych i za miejsce wycieczek dla okolicy Starego miasta, ale często przybywają goście z dalszych okolic, ze Sambora, Starejsoli i Chyrowa w celach rozerwania się i zabawienia się wesoło w zakładzie Spaskim.

Oprócz tych przyjemności znajdzie przybywający do Spasa wiele przedmiotów godnych zwiedzenia. Od czasu nabycia spaskiego klucza przez państwa Wodzickich zaprowadzono tu racjonalne gospodarstwo lasowe; założono kilka wzorowo administrowanych tartaków parowych, które dają ludności tutejszej nieustanne zatrudnienie i stały zarobek. Pod umiejętnem kierownictwem niestrudzonego dyrektora dóbr spaskich p. Cichlarza zbudowano w samym Spasie o czterech gutrach tartak z turbiną na Dniestrze — istne cacko — i założono tu na czeski sposób chmielarnię na większą skalę, która już dziś obfity pożytek skarbowi przynosi. Są to wszystko przedmioty godne zwiedzenia, przynoszą one bowiem i chlubę i pożytek krajowi, a bliższe poznanie ich zbogacić naszę wiedzę może.

Do rzędu przemysłowych zakładów godnych poznania w tutejszej okolicy należy „młyn amerykański" braci pp. Burghardów, przez ś. p. ich ojca na wielką skalę założony w Starémmieście na Dniestrze, a zaopatrujący całą okolicę w doskonałe mlewo. Młyn ten w niczem nie ustępuje najznakomitszym młynom parowym. Tak samo tuż pod Staremmiastem w Baczynie, założony przez p. Stroca piwny browar, należy do najprzedniejszych tego rodzaju zakładów w naszym kraju.

Warto też zwiedzić o 3 mile od Spasa a o 2 mile od Topolnicy odległą Łomnę. Łomna jest dziś własnością księcia Parmy i posiada krom tartaków, pierwszorzędną, za poprzedniego właściciela śp. hr. Chamborda, miljonowym nakładem, z wielkim komfortem założoną fabrykę celulozy, która przeszło 100 ludzi stale w fabryce zatrudnia, a najmniej dwa razy tyluż robotnikom daje zarobek za obrębem fabryki, przy dostarczaniu drzewa z pobliskich skarbowych lasów i transporcie celulozy z fabryki do najbliższej stacji kolejowej w Ustrzykach dolnych.

Po drodze do Łomny napotyka się kopalnie nafty francuskiej kompanji w Hołowecku. Obecnie za interwencją i staraniem naszego geologa p. Dunikowskiego zawiązała się spółka zamożnych obywateli, przeważnie z księstwa Poznańskiego, znacznym kapitałem rozporządzająca, celem eksploatacji zakupionych terenów naftowych w Hołowecku na sposób kanadyjski. Już w tym roku będzie tam w ruchu kilka maszyn parowych, a jeżeli djagnoza p. Dunikowskiego dopisze, i Bóg poszczęści, to w krótkim czasie przybędzie w tych stronach obfity dochód krajowy i tamtejsze przedsiębiorstwo na wielki rozmiar zakrojone, poda wielu ludziom możność utrzymania i uczciwego zarobku.

Ze wszech miar uwagi godne są o dwie mile od Starego miasta odległe, w tej okolicy znajdujące się zakłady naukowe w Ławrowie i Chyrowie. Oba zakłady stoją pod kierownictwem OO. Jezuitów.

Zakład naukowy w Ławrowie — jak podobny istniejący w Dobromilu — ma na celu przeprowadzenie regeneracji zakonu OO. Bazyljanów. Ongi tak słynny ten zakon z „cnoty i roboty" — z gorliwością poświęcający się kształceniu młodzieży, i utrzymujący wzorowych kilka szkół w kraju, jak szkoły Bazyljanów w Buczaczu, zostające po dziś w chlubnej tradycji; popadł w letarg i zrezygnował z swego powołania.

Więc kształcenie ruskiej młodzieży poświęcającej się stanowi duchownemu, a poszczególnie zakonowi reguły Bazyljanów, z głównym celem na oku — przysposobienia jej do zawodu nauczycielskiego, w duchu religijnym, — bacząc na przestrzeganie unji z rzymskim Kościołem, i czystości ruskiego obrządku, jest pryncypalnem zadaniem zakładu naukowego w Ławrowie. Szczęść Boże! na tej drodze, aby podołał temu wzniosłemu zadaniu i wychował nam Bazyljanów „*antiquo more*" skorych do pracy — a sprostujących dzisiejszym warunkom... Każdy miłujący kraj i mający prawdziwe jego dobro na oku, z całego serca mu tego życzy.

Miljonowym nakładem został w ostatnich latach założony zakład naukowy OO. Jezuitów w Chyrowie. Z zakroju, rozmiarów i urządzenia zewnętrznego jak wewnętrznego gmachu, który już dziś dla sześciuset uczni daje wygodne pomieszczenie, może ten Zakład rywalizować z pierwszorzędnemi instytucjami tego rodzaju w Europie.

Celem tego zakładu jest przygotowanie młodzieży do studjów uniwersyteckich. Zakład obejmuje zatem ośmioklasowe gimnazjum.

Wychowanie młodzieży w duchu religijnym, w bogobojności i czystych obyczajach w karności i posłuszeństwie przełożonych, i naginanie do pilności w przypisanych naukach jest głównym zadaniem tego zakładu.

Komfort i zasoby zakładu mogą zadowolnić najdalej idące wymagania, tak pod względem umieszczenia młodzieży i jej utrzymania, jak też dozoru i opieki jakiej tu doznaje.

Ład, porządek, schludność jaka wszędzie tu panuje, i pod każdym względem wzorowe urządzenia, są też uznania godne i dają rękojmię, że młodzież ztąd wyniesie krom wiedzy, te skarby mozolne, które od bezdroży w życiu chronią.

Zwiedzenie tego zakładu sprawia jak najlepsze wrażenie, i przyjemne pozostawia po sobie wspomnienie.

Atoli nie przytoczyłem tu jeszcze wszystkich przedmiotów godnych w naszej okolicy zwiedzenia, i nie wyczerpałem materji w tym liście poruszonej, uzupełnię więc to w następnym moim liście ku pożytkowi w naszą okolicę na sezon kąpielowy przybywających gości.

Kronika.

Lwów 19 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Porzecze gruntowe, w powiecie rudeńskim, na restaurację szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Adjunkci sądowi pp. Adolf Czerwiński z Radziechowa i Jan Gebauer z Łańcuta powołani zostali do Trybunału administracyjnego w Wiedniu do załatwiania agend w języku polskim.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Forowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Olesszy, Franciszka Reszczyńskiego stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Gaboniu, Teodora Borysa stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wiśniowczyku, Mikołaja Nazarewicza stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Szczutkowie i Bronisławę Tinz stałą nauczycielką szkoły etatowej w Milczycach.

Z uniwesytetu. Pp. Maciej Wincenty Mączeński, rodem z Czajowic w Królestwie Polskiem, i Franciszek Antoni Góra, rodem z Bochni, kandydat adwokacki, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

† Konstanty br. Brunicki, właściciel Lubienia, zmarł wczoraj we Lwowie w 70 r. życia. Zmarły cieszył się sympatją w kołach towarzyskich, jego też usiłowaniom i pracy zawdzięcza zdrojowisko Lubień swój rozwój i sławę. Pogrzeb odbędzie się jutro (we wtorek) o godzinie 9 rano, a po odprawionem nabożeństwie u OO. Bernardynów zwłoki przewiezione zostaną do Lubienia i złożone w grobie familijnym.

Prezes dyrekcji gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Zygmunt Dembowski, wyjechał do Krakowa, aby przewodniczyć obradom Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, po których nastąpią posiedzenia walnego zgromadzenia delegatów.

Sluby. W Ebenfurth w Austrji dolnej odbył się ślub księcia Aleksandra Sułkowskiego, rotmistrza w 6 pułku huzarów z baronówną Teresą Moser-Ehreichsdorf.

Dnia 4 czerwca odbędzie się w Krakowie ślub Stanisława Prus Jabłonowskiego syna Józ. Jabłonowskiego z Zagwoździa b. posła na Sejm krajowy i Wandy z hr. Borkowskich z panną Michaliną Osiecimską, córką ś. p. Hipolita i Matyldy z hr. Czapskich.

W Sapohowie pod Buczaczem odbył się ślub p. Klemensa Rogozińskiego kupca z Buczacza, z panną Melanją Latorowską, córką parocha sapohowskiego.

Medal na pamiątkę sprowadzenia zwłok Mickiewicza uchwaliło wybić „Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza".

Najczcigodniejszy ks. biskup Karol Hryniewicki, za mężne wyznawstwo św. wiary wygnany do Jarosławla, gdzie przez pięć lat pod nadzorem policyjnym był trzymany, uwolniony dekretem carskim opuścił d. 15 bm. Rosję i nocy ubiegłej przejeżdżał przez Lwów, udając się w dalszą podróż dla poratowania zdrowia, bardzo zagrożonego.

W sferach teatralnych obiega bardzo smutna wieść, że p. Hellerówna opuszcza scenę lwowską i podpisała już kontrakt z pewnym zagranicznym impressarjem. Zasięgnęliśmy informacji u artystki i dowiedzieliśmy się, że z bólem serca opuszcza w istocie naszę scenę. Nie mogła bowiem z dyrekcją naszego teatru dojść do porozumienia, a to w skutek tego, że ofiarowała jej dyrekcja na rok przyszły gażę niższą mniej więcej o 20 pct. od tej, jaką ta sympatyczna artystka pobierała w tym roku. Natomiast zagraniczny impresarjo ofiarował p. Hellerównie dwa razy tę gażę jakiej tutaj żądała. W skutek tego ta tak znakomita i sympatyczna artystka — prawdziwa gwiazda naszej opery — widziała się zmuszoną podpisać kontrakt z zagranicznym impresarjem.

Że tak się rzeczy złożyły, żałujemy tego bardzo. Nie robimy dyrekcji teatru wymówek, bo nie uważamy, żebyśmy mieli prawo wkraczać w jej wewnętrzną administrację. Ale wolno nam w imieniu całej publiczności wyrazić żal, że opera nasza będzie pozbawiona na przyszły sezon tak znakomitej artystki, obdarzonej i tak pięknym, świeżym, metalicznym głosem i mającej tak pierwszorzędny dramatyczny talent. A wątpimy bardzo, żeby za tę stosunkowo bardzo skromną gażę, jakiej żądała p. Hellerówna, zdołała dyrekcja teatru zaangażować jaką inną równie znakomitą i pierwszorzędną artystkę.

Będziemy więc mieli znowu eksperymenta z wyśpiewanemi siłami włoskiemi, co oczywiście nie rokuje pomyślnych nadziei na przyszły sezon operowy.

Nagłą śmiercią zakończył wczoraj po południu żywot śp. Aleksander Tyzenhauz, obywatel z pod zaboru rosyjskiego, od lat kilkunastu stale w naszem mieście osiadły. Śp. Aleksander wraz z bratem swoim Wacławem był ostatnim z tych, którzy nosili znane nazwisko zasłużonego rodu Tyzenhauzów. Gałęź litewska tego rodu wymarła przed kilku laty w męzkiej linji a skończyła się w linji żeńskiej na hr. z Tyzenhauzów Przeździeckiej, zmarłej świeżo w Warszawie. Zmarły śp. Aleksander należał do tej bocznej linji Tyzenhauzów, która przed przeszło stu laty osiadła na rosyjskiem Podolu i tam w powiecie olhopolskim osiadła. Ojciec śp. Aleksandra, Stanisław, dwukrotnie ożeniony z dwiema siostrami Lipińskiemi, spędziwszy młodość w słubie publicznej jako urzędnik ziemski, resztę żywotu spędził na roli, w rodzinnej włości Wysokiej-Grobli. Zmierając w sile męzkiego wieku pozostawił on córkę Jadwigę, która wnet później połączyła się małżeńskiemi śluby z swoim bratem ciotecznym Zygmuntem Jaroszyńskim, po jego powrocie z Archangielska, gdzie po r. 1863 chwilowo mieszkał, oraz dwóch młodziutkich synów: Aleksandra i Wacława. Z nich młodszy śp. Aleksander rozpocząwszy studja na uniwersytecie kijowskim przeniósł się następnie dla ich ukończenia do Krakowa, gdzie już od lat kilku przedtem zamieszkała jego zamężna siostra i dokąd wkrótce potem przybył jego starszy brat Wacław. Snać jednak wola Boża do innej przeznaczyła doli śp. Aleksandra, bowiem niedokończywszy kursu medycznego, po dojściu do pełnoletności osiadł na roli, a w półroku później w zaprzyjaźnionej z jego rodziną familji znalazł dozgonną towarzyszkę żywota.

Była nią Helena Wybranowska, córka Romana, właściciela dóbr w powiecie przemyślańskim i wiceprezesa tamecznej Rady powiatowej, wnuka zaś Romana, pułkownika wojsk polskich z napoleońskich czasów i komendanta naczelnego Gwardji narodowej Galicji w r. 1848. Ożeniony z nią, wnet przeniósł się ś. p. Aleksander na stały pobyt do Lwowa i tu przeżył lat kilkanaście wśród licznego grona krewnych i przyjaciół, do których całem sercem pełnych najszlachetniejszych przymiotów przylgnął nieboszczyk, a darząc ich ciepłem uczuciem, skarbił sobie w zamian serdeczną wszystkich miłość i rzetelny szacunek. Dnia wczorajszego po południu rażony udarem sercowym nagle zakończył życie, przekazując jedynemu synowi Romanowi starodawne i zasłużone rodowe nazwisko i tradycje cnót rodzinnych. Pogrzeb ś. p. A. Tyzenhauza odbędzie się jutro — we wtorek — o godz. 4 po południu.

Wielki raut kwiatowy odbędzie się w lokalu „Koła" we czwartek d. 22 b. m. W program wchodzą: śpiew p. Kurtzówny, deklamacja pań Pysznik i Pankiewiczówny, koncert „Harmonji" deklamacje okolicznościowe p. Biernackiego (Rodocia).

Artystyczne kierownictwo objął p. Fr. Neuhauser. Sala „Koła", apartamenta przyległe i weranda zostały odpowiednio udekorowane. Po produkcjach muzykalno-wokalno-deklamacyjnych odbędą się tańce.

Początek o godzinie 8 wieczorem. Dla panów strój balowy. Cena wstępu dla członków i ich najbliższej rodziny po 75 ct. — dla dalszej rodziny i osób poleconych przez członków po 1 zł. 50 ct. od osoby.

Majówkę, z której dochód przeznaczono na wybudowanie domu dla niezamożnych uczni wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, urządzają uczniowie tej szkoły w dniu 31 maja i zapraszają na nią swoich znajomych i chętnych zabawy o filantropijnym celu z stolicy naszej.

Jarmark na dochód kolonji wakacyjnej dziewcząt odbędzie się dnia 5 czerwca pod patronatem p. Zdzisławowej Marchwickiej, pod której przewództwem zajmuje się urządzeniem tego jarmarku liczny komitet pań i zbiera fanty. Już to, że losy tego festynu o filantropijnym celu spoczywają w energicznych rączkach p. wiceprezydentowej miasta, daje pewną rękojmię, iż wybornie uda się ta zabawa ogrodowa i przyniesie znaczny dochód na rzecz biednej dziatwy, potrzebującej wzmocnić podczas wakacji zdrowie i siły na świeżem powietrzu.

O parku dr. Henryka Jordana zamieszcza wychodzący w Reichenbergu miesięcznik *Die Humanität* na naczelnem miejscu bardzo sympatyczny artykuł zajmujący sześć stronic druku. Autor artykułu dowodzi, jak pożyteczną jest instytucja, stworzona przez dr. Jordana, której podobnych mało w Europie znalezćby można i kończy tem, że wszystkie miasta powinny pójść za przykładem dr. Jordana i tworzyć u siebie takie same parki dla dzieci, jaki dr. Jordan w Krakowie stworzył.

Przypadek czy samobójstwo? Wczoraj o godzinie 6 rano, w studni znajdującej się w ogrodzie realności pod l. 67 przy ulicy Łyczakowskiej, znaleziono zwłoki 14-letniej Wiktorji Kozioł, pochodzącej z Zimnowódki, która pozostawała w służbie u swej ciotki Tyszkanowej, żony dozorcy szpitala. Zmarła wydaliwszy się z domu w sobotę o godzinie 8 wieczorem więcej nie powróciła. Przywołany dr. Elektorowicz skonstatował śmierć wynikłą w skutek utonięcia, a na ciele zmarłej nie znalazł śladów żadnego gwałtu. Dochodzenia policyjne wykażą dopiero czy powodem śmierci był tylko przypadek czy też samobójstwo.

Walne zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego lwowskiego postanowiło urządzić w przyszłym roku,

jako w 100-letnią rocznicę konstytucji 3 maja, zjazd strzelecki z całej Polski.

Konkursa. Przy sądzie obwodowym w Brzeżanach wolną jest posada adjunkta kancelaryjnego. Ubiegający się o tę posadę mają wnieść podania do 31 maja do prezydjum c. k. sądu obwodowego w Brzeżanach.

Podania o nadanie posady radcy sądu krajowego przy c. k. sądzie krajowym w Czerniowcach wnosić należy do prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach najdalej do 31 maja br.

Podania o nadanie opróżnionej posady dozorcy więźniów przy c. k. sądzie obwodowym w Jaśle, wnieść należy najdalej do dnia 25 czerwca b. r. do prezydjum c. k. sądu obwodowego w Jaśle.

Zmarli. Matylda Starzyńska, nauczycielka w Tarnowie, zmarła w Radomyślu. — Karol Blich, adjunkt budownictwa przy starostwie w Tarnowie, zmarł w Krakowie w 36 roku życia. — Dr. Adolf Rykman, lekarz powiatowy, zmarł w Taraszczy w 64 roku życia. — Julja z Kałużniackich Liwczakowa, wdowa po gr. kat. parochu, zmarła w Cisowie, w pow. przemyskim, w 83 roku życia. — Anna Szpytkowa, wdowa po gr. kat. parochu, zmarła w 64 roku życia. — Katarzyna Cichocka, obywatelka miasta Lwowa i właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 69 roku życia. — Michał Jurkiewicz, urzędnik archiwum map, zmarł we Lwowie w 43 roku życia. — Stanisław Ratyński zmarł we Lwowie w 28 roku życia.—Alojzy Gigiel, majster stolarski i właściciel realności, zmarł we Lwowie w 48 roku życia. — Marjanna z Prokopowiczów Pawlaczek, obywatelka miasta Lwowa i właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 75 roku życia.

W niedzielę dnia 8 czerwca b. r. odbędzie się w Ogrodzie strzeleckim festyn z bazarem zabawek dziecinnych na dochód korpusów wakacyjnych i kolonji rymanowskiej. Komitet dokłada wszelkich starań, by zabawa wypadła jak najświetniej i przygotowuje wiele niespodzianek.

Sprawozdanie z III. posiedzenia plenarnego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Profesor J. Niedźwiedzki podaje wiadomość o nowej odkrywce podkarpackiego miocenu, przeoczonej przez dotychczasowych badaczy, w okolicy Tarnowa, a mianowicie na wysokim brzegu Dunajca przy moście pod wsią Zgłobicami. Warstwy leżą poziomo, od południa są osunięte, ku północy ukazują się ponownie w odległości jednego kilometra. W górnej części tego utworu, w którym prelegent wyróżnia dwa poziomy górnomioceńskie, znalazł prof. Niedźwiedzki skamieliny, znane dotychczas jedynie z Galicji wschodniej, jak *Cerithium pictum* i *Cerithium lignitarum*. Następnie przedkłada prof. N. okazy soli potasowych z Kałusza, potwierdzające mniemanie Czermaka, iż Kainit i Sylwin powstały przez rozkład Karnalitu. Pomiędzy innemi okazuje prelegent nową dla Kałusza sól — Pikromeryt, różniący się od Stassfurckiego minerału jedynie obecnością małej domieszki sodu. Prof. Pawlewski wygłasza rzecz o obecnym stanie fotografji. Wyłożywszy treściwie historję fotografji od starożytności aż do czasów najnowszych, podnosi prelegent zasługi Vogla około rozwoju nowoczesnej sztuki fotograficznej przez wprowadzenie t. zw. sensybilizatorów, t. j. barwników i w ogóle odczynników chemicznych, powiększających czułość kliszy na promienie pewnego koloru, dzięki czemu udało się otrzymać fotografję całkowitego widma słonecznego wraz z jego częścią pozaczerwoną i pozafioletową. Zagadnienie chromofotografji, t. j. otrzymywania drogą fotograficzną obrazów barwnych zostało w zasadzie rozstrzygniętem, można bowiem przy pomocy odpowiednich sensybilizatorów otrzymać na płycie tylko części obrazu mające pewną oznaczoną barwę, gdy na inne barwy płyta pozostanie nieczułą. Innemi słowy, można przez bezpośrednie działanie promieni słonecznych otrzymywać klisze litograficzne dla barw pojedynczych. *Dr. Siemiradzki.*

IV. plenarne posiedzenie polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 20 maja o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Prof. dr. B. Radziszewski: Podstawy stereochemji. — 2. Dr. J. Siemiradzki: Z dziedziny geologji. — 3. Luźne komunikacje Dr. Stella Sawicki.

Pożary. W Łącku, miasteczku w powiecie nowosądeckim, zgorzało w nocy z środy na czwartek zeszłego tygodnia 17 domów mieszkalnych, oprócz innych zabudowań.

W rewirach lasowych, należących do państwa Rosulny, w pow. bohorodczańskim, powstał z niedocieczonej dotąd przyczyny pożar i zniszczył przeszło 20 morgów młodnika jodłowego.

(*F. L.*) **Zaleszczyki** 16 maja.

W dniu św. Florjana, patrona od pożaru, odbyła się w tutejszym rz. kat. kościele bardzo piękna uroczystość poświęcenia sztandaru ochotniczej straży ogniowej, która z kilkoletniej drzemki w roku 1888 przez ludzi dobrej a niezłomnej woli obudzona, szczęśliwie się rozwija, licząc obecnie 30 strażaków i wcale przyzwoite najniezbędniejsze przybory ogniowe.

Sztandar wzmiankowany ofiarowała jeszcze dawnej straży śp. pierwsza żona właściciela Zaleszczyk Seweryna br. Brunickiego. Obecnie odnowiono go zupełnie, upiększywszy materją pąsową z wizerunkami Matki Boskiej i św. Florjana, srebrnemi frendzlami i wstęgami o barwach narodowych.

Aktu poświęcenia po nabożeństwie w świątyni, przepełnionej wiernymi, dopełnił proboszcz miejscowy ks. Marcin Kawecki w asystencji radzcy konsystorjalnego i proboszcza gr. kat. ks. Aleksandra Kniahynickiego, tudzież kooperatora i katechety ks. Seweryna Podlaszeckiego. Chrzestnymi rodzicami byli: naczelnik straży adjunkt sądowy p. Antoni Piskozub z żoną swą Konstancją w imieniu Adamostwa ks. Sapiehów z Krasiczyna, którzy do listu jako odpowiedzi na zaproszenie, pełnego najserdeczniejszych gratulacyj, dołączyli 100 zł. na cele straży; p. Antoni Bielański imieniem Leona ks. Sapiehy z Bilcza; Seweryn br. Brunicki z żoną swą Marją z hr. Fredrów; właściciel dóbr szambelan Witołd hr. Wolański; właściciel dóbr Tomasz hr. Dzieduszycki z żoną swą Domicelą z Lachowskich: naczelnik sądu Stanisław August Proma Promiński imieniem posła do Sejmu i do Rady państwa Antoniego Chamca; notarjusz Antoni Gross ze żoną swą z Longchampsów Kazimirą; inspektor podatkowy Adolf Frank z żoną swą Wandą i aptekarz miejscowy a skarbnik straży Szymon Kajetanowicz.

Ksiądz proboszcz Kawecki odśpiewał litanję do wszystkich Świętych i modlitwy rytualne, poczem pokropił święconą wodą i okadził sztandar przez wszystkich kumów i kumy trzymany.

Nastąpiła ceremonja wbijania gwoździ, rozpoczęta przez br. Brunickiego.

Poświęcony sztandar wyniósł przed fronton kościoła, przed którym się tysiączna publiczność zebrała, wśród salw z moździerzy strażak-chorąży Kotelnicki,

Nastąpiła cisza uroczysta, wśród której ks. Kawecki wygłosił mowę pełną najwznioślejszych myśli religijnych, a wziąwszy sztandar od chorążego, wręczył go naczelnikowi, który przemówiwszy głosem dobitnym do korpusu strażackiego na temat obowiązków straży, opartych na zakonie miłości Boga i bliźniego, oddał go chorążemu.

Po pokropieniu przez celebranta wodą święconą całego trenu pożarnego, przystrojonego zielenią i chorągiewkami, wśród dźwięków muzyki odniesiono sztandar pryncypalną ulicą miasta na strażnicę.

Około godziny pierwszej z południa zaroiło się w lokalnościach kasyna od strażaków i gości zaproszonych a straży życzliwych. Po skromnej przekąsce dano obiad. Miejsca honorowe zajęli: szambelan Witołd hr. Wolański, proboszcz ks. Kawecki, panowie Sokołowski, Gross, Promiński, Tomasz hr. Dzieduszycki, Frank, Piskozub i inni.

Pierwszy toast na cześć Monarchy, którego miłościwe berło wszystkim instytucjom pożytecznym użycza opieki najłaskawszej, wzniósł naczelnik straży p. Piskozub. Toast wychylono z zapałem wśród dźwięków muzyki i odśpiewaniu dwóch zwrotek hymnu ludowego. — Dalsze toasty wznoszono na pomyślność Adamostwa ks. Sapiehów, Leona ks. Sapiehy, posła Chamca i innych kumów.

Przemawiali: Witołd hr. Wolański, Promiński, ks. Kawecki, Gross, Tomasz hr. Dzeduszycki, Sokołowski, Frank, Ligięza, komendant oddziału Jakubowski, majster stolarski Tomka, stelmach Grumbach.

Na wniosek p. Promińskiego wysłano telegram dziękczynny do Adamostwa ks. Sapiehów a na wniosek ks. Kaweckiego także do Leona ks. Sapiehy w Bilczu. Do posła Chamca w Wiedniu wysłano również telegram dziękczynny. Redagowanie telegramów powierzono p. Ligięzie.

Przedmiotem szczególniejszych owacyj ze strony całej straży był szambelan Witołd hr. Wolański, który nietylko sztandarowi przy poświęceniu kumował i kilkakrotnie podczas obiadu w duchu jak najżyczliwszym dla straży przemawiał, rozwijając myśli wyższego polotu, ale nadto całą straż do swej majętności (do Duplisk) zaprosił na dzień 27 czerwca, jako pierwszą rocznicę poświęcenia kaplicy większych rozmiarów dla duchowego pożytku ludności polskiej kosztem własnym zbudowanej.

„Noblesse oblige“ zadokumentował p. szambelan w całej pełni i rozciągłości; oby w tym kierunku znalazł jak najwięcej naśladowców w gronie fortunatów.

Po obiedzie ks. proboszcz Kawecki zaintonował pieśń „Serdeczna Matko“, którą w religijnym ducha nastroju odśpiewano.

Następnie udano się do miejscowych kumów z podziękowaniem.

Cały przebieg zarówno aktu poświęcenia jak i obiadu imponował powagą, spokojem i umiarkowaniem. — Z Bogiem rozpoczęto, z Bogiem skończono.

Katastrofa kolejowa w Tczewie. Niezwykle rzadki wypadek kolejowy zdarzył się na dworcu w Tczewie w Prusiech Wschodnich 15 maja o godz. 10 min. 37 wieczorem. Pociąg kurjerski dążący z Gdańska do Tczewa, dobiegał całą siłą pary do stacji i nie mogąc być powstrzymanym hamulcami parowemi, wpadł na peron i zgruchotał w znacznej części budynek stacyjny. Siła biegnącego pociągu tak była wielka, iż lokomotywa, połamawszy kraty żelazne, wpadła z wagonami na dworzec, w budynku wyłamała trzy ściany i pędząc przez biuro telegrafu i biuro stacyjne, zatrzymała się w kurytarzu sklepionym i tam wpadła do piwnicy. W katastrofie tej poniosły śmierć trzy osoby: maszynista Hennig, którego dotychczas nie odszukano, palacz Groth, poszarpany na części, oraz p. Schultz, jeden z podróżnych. Co do rannych, tych jest niewielu, a uszkodzenia są po większej części lekkie. Ciężej rannych przybyli z Tczewa na miejsce trzej lekarze odesłali na kurację do Gdańska. Z wagonów najbardziej ucierpiał wagon pocztowy, w którym ciężko poraniony został jadący w nim urzędnik. W ogóle wszystkie wagony bliżej lokomotywy się znajdujące rozbite zostały całkowicie.

Myśli.

— Złość u ludzi rośnie w miarę ich głupoty.

— Czem ciemniejsza głowa — tem pewniejsza mowa.

— Nie ma gorszej zawziętości niż zawziętość fałszywych poczciwców i większej przewrotności, niż przewrotność tych, którzy ciągle mówią o swojej szczerości.

— Kobieta w ukochanym swoim pragnie koniecznie znaleźć jakąkolwiek doskonałość, choćby doskonałość w złem!

— Nadzwyczajna roskosz, jakiej człowiek doznaje, mówiąc o sobie samym, powinna go ostrzegać, że słuchacze żadnej z tego powodu nie doznają roskoszy.

Teatr. Dziś, w poniedziałek „Mazepa“, tragedja w 5 aktach Słowackiego. Czwarty gościnny występ pana Kotarbińskiego. — Jutro, we wtorek, „Wielka księżna Gerolstein“, operetka Offenbacha z nową wystawą. W akcie prugim wielkie nowe „Paz de deux“ p. Sachs i p. Hoffmana, tancerzy sceny warszawskiej. — We środę „Hrabia Essex“, tragedja w 5 aktach Laubego. Piąty gościnny występ p. Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Szereg debiutów, jakie w ostatnich czasach widzieliśmy na naszej scenie, powiększył wczoraj p. Borkowski występem swym jako Mefistofeles w „Fauście“. Debiutant od dawna już znanym był publiczności lwowskiej z występów swych w przedstawieniach amatorskich i z estrad koncertowych. Wczorajszy występ jego w „Fauście“ możemy zaliczyć do wcale udatnych. Debiutant rozporządza głosem czystym, przyjemnym, o obszernej skali, który w wysokich szczególniej tonach brzmi metalicznie i jędrnie; śpiewa umiejętnie i umie wlać uczucie w śpiew swój. Zwykła debiutantom trema osłabiła o wiele wrażenie scen pierwszych i głos był nieco za słaby, ale w miarę jak ustępowała bojaźń, śpiew zyskiwał na sile i wyrazistości, a serenada w odsłonie 4 mogła zadowolnić nawet najwybredniejszych znawców. Sądzimy przeto że p. Borkowski, gdy rozpozna się bliżej z akustyką naszej sali teatralnej i stosownie do niej użyje swego głosu i obezna się bliżej z grą sceniczną, będzie stanowić cenny nabytek dla naszej opery. Publiczność licznie zgromadzona przyjęła debiutanta bardzo przychylnie.

Obok debiutanta darzyła publiczność oklaskami pannę Kurtzównę, panie Kasprowiczowę, Radwan i p. Łomińskiego. Słabiej o wiele, niż zwykle, śpiewał p. Jerzyna, który widocznie wczoraj nie był dysponowanym.

Wieczorem wznowiono „Emigrację chłopską“, Anczyca. Wśród innych artystów, biorących udział w tej sztuce, grzmiące oklaski za swą przewyborną grę zbierał p. Fiszer jako Mendel.

Rola ta należy do najudatniejszych z ról żydowskich w repertuarze p. Fiszera. *E. W.*

Część ekonomiczna.

§ **Układ konwersyjny** między Dyrekcją gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego a Bankiem dla krajów koronnych w Wiedniu został już obustronnie ratyfikowany. Kurs listów zastawnych Towarzystwa wydawać się mających na konwersję wyżej oprocentowanych pożyczek oznaczono dla listów 4 procentowych z 41½-letnim planem umorzenia na 93.50 zł., dla 4 procentowych listów z 56-letniem umorzeniem na 92.50 zł., dla 4½ procentowych listów na 97.75 zł.

§ **W niższej szkole rolniczej w Dublanach** opróżniło się z dniem 6 maja r. b. miejsc funduszowych 10.

Warunki przyjęcia:

a) ukończony rok 16 życia,

b) co najmniej ukończona szkoła ludowa z postępem dobrym,

c) świadectwo moralności:

o) świadectwo ubóstwa, jeśli kandydat reflektuje na przyjęcie w zakładzie na fundusz krajowy.

Podanie zaopatrzone w dowody należy wnieść do Wys. Wydziału krajowego na ręce dyrekcji szkół rolniczych w Dublanach najpóźniej do 15 lipca r. b.

Egzamin wstępny i oględziny lekarza zakładowego rozstrzygają ostatecznie o przyjęciu kandydata.

§ **Krajowy skład publiczny** dla zboża i spirytusu we Lwowie, połączony ze składem wolnym, podaje do wiadomości, że miejsce na całą pojemność 10.000 hektolitrów spirytusu zamówione zostało; dalszych przeto zamówień na razie przyjmować nie może.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 16 maja.

Zdaje się, że spadek cen zboża u nas dosięgnął, na teraz przynajmniej, ostatecznych granic, bo już na targu dzisiejszym objawiła się z jednej strony większa chęć do kupna, z drugiej dążność ze strony sprzedających do podniesienia ceny. — Usiłowania w tym kierunku pozostały wprawdzie bezowocne, gdyż w obec małych potrzeb konkurencja sprzedających jest zbyt wielka, ale już ta sama okoliczność, że dzisiaj nie nastąpił dalszy spodziewany spadek, budzi nadzieje możliwego polepszenia, tem więcej, że pomimo słabej tendencji w ogóle, ceny zboża za granicą nie doznały spadku tak znacznego, jak u nas. — Zapatrywania sprzedających i kupujących, co do dalszego ustalenia cen różnią się obecnie kompletnie, dla tego jedni i drudzy zachowują się wyczekująco — a tem samem żadne większe sprzedaże miejsca nie mają.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą od 8·50 do 9·—; za czerwoną od 8·50 do 8·90; za żółtą od 8·40 do 8·80; za żyto od 7·— do 7·50; za jęczmień browarny od 7·— do 7·50; na paszę od 5·60 do 6·—; za owies od 7·50 do 8·—; wyka od 0.— do 0.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 19 maja. (pryw.) Kosztem członków Koła polskiego zostaną osobno wydane i rozpowszechnione mowy pp. Jaworskiego i Madeyskiego, miane w dyskusji nad ustawą indemnizacyjną. Jest to dobitne odparcie potwarzy *Neue Fr. Presse*, która doniosłość tej mowy oraz całą sytuację w fałszywem świetle przedstawia i wprost nieprawdę ogłosiła, jakoby Koło z mowy p. Jaworskiego było niezadowolnione.

W imieniu Cesarza, Cesarzowej i Arcyks. Marji Walerji otrzymał komitet koncertu na dochód głodnych włościan w Galicji dar 300 zł. Cały czysty dochód z koncertu wynosi 2694 zł. Komitet uchwalił oznajmić komitetowi krajowemu, że pozostawia mu zupełne prawo rozporządzenia tym funduszem, gdyby tego uznał potrzebę i możność także na wsparcia dla pogorzelców miasteczek, które w Galicji spłonęły.

Referat ustawy indemnizacyjnej w Izbie panów objął był hr. Ludwik Wodzicki i już w sobotę sprawozdanie wygotował — ale w tem miała nastąpić zmiana, gdyż hr. Hye, prezydent trybunału państwowego, zgłosił się sam i oświadczył, że jest gotów objąć referat za ustawą. Jest to fakt doniosły, tem donioślejszy, że lewica żądała odesłania ustawy do Trybunału państwowego. Pośrednio otrzymuje tedy teraz odpowiedź przez prezydenta tego właśnie trybunału państwowego, przychylną dla ustawy. Z tem wszystkiem referentem musiał już ze względu na regulamin Izby panów pozostać hr. Wodzicki.

Petersburg 19 maja (pr.) Powstało tu towarzystwo asekuracyjne, zabezpieczające ziemian za małą opłatą od nieurodzajów. Towarzystwo to asekurować będzie zarówno pola i łąki, jakoteż ogrody owocowe i winnice. Statut tego towarzystwa przedłożony już został rządowi do zatwierdzenia.

Tutejszy klub cyklistów ogłasza ekspedycję na welocypedach z Petersburga na Kaukaz. Do tej ekspedycji zapisało się już podobno kilku amatorów sportu cyklowego.

Rozporządzenie Porty, aby prawosławnych biskupów, którzy się zjechali na religijną konferencję do Ueskubu odstawić żandarmami do Konstantynopola, wywołało tu ogromną irytację. Prasa domaga się, aby Rosja żądała ostro od Porty wypłacenia zaległych rat kosztów wojennych.

Wiedeń 19 maja. Komisja Izby panów postanowiła zalecić do przyjęcia bez zmiany uchwalone przez Izbę posłów projekty ustaw o galicyjckiej indemnizacji, tudzież o taryfach kolejowych.

Książę rejent bawarski przybył tutaj. Urzędowego przyjęcia na dworcu nie był. Cesarz oczekiwał księcia na dworcu w mundurze bawarskiego pułku. Cesarz złożył wizytę księciu rejentowi a ten rewizytował cesarza, poczem złożył wizyty arcyksiążętom i zwiedził wystawę.

Wiedeń 19 maja. Przybyła tu deputacja oficerów pruskich i odjechała o godzinie 6 rano do obozu w Brucku nad Litawą, gdzie będzie obecną przy przeglądzie wojsk, który Najj. Pan odbędzie.

Praga 19 maja. W sejmie rozdano między posłów przedłożenia rządowe o utworzenie kurji sejmowych, tudzież o mandatach sejmowych dla szlachty. Wedle tego przedłożenia otrzymać ma szlachta niemiecka dwadzieścia mandatów.

Wydział krajowy w sprawozdaniu swem proponuje subwencję 2-miljonową z funduszów krajowych celem uczynienia rzeki Mołdawy spławną.

Piotro-Warazdyn 19 maja. Na uroczystość jubileuszową 61 pułku piechoty noszącego nazwisko cara Aleksandra III. przybył jako zastępca cara Zujew, attaché wojskowy przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu. Przyjęto go z wielką uroczystością. Rano w kaplicy twierdzy odprawioną została msza święta według obrządku grecko-katolickiego, a po nabożeństwie pułk cały odbył defiladę przed Zujewem. W południe odbyła się w lokalnościach kasyna wojskowego wspaniała uczta, w której wziął udział cały korpus oficerski i naczelnicy władz cywilnych. Przed południem nadeszła z Petersburga depesza, w której car zasyła pozdrowienie i największe uznanie swemu wzorowemu pułkowi i oświadcza, iż go to dumą napełnia, że jest właścicielem tego pułku.

Podczas uczty pierwszy toast wzniósł komendant pułku, pułkownik Hofmann, zaznaczając w swej mowie, że pułk cały dumny jest ze słów carskich, które utworzą między właścicielem a pułkiem jeszcze ściślejszą spójnię. W imieniu pułku złożył on następnie carowi najszczersze podziękowania i wzniósł na cześć cara trzykrotny okrzyk. Przy końcu mowy komendanta zagrzmiało 24 armatnich strzałów, a muzyka pułkowa odegrała hymn narodowy rosyjski.

Zujew odpowiadając na mowę pułkownika, podniósł, iż słowa komendanta pułku znajdą u wszystkich uznanie i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza Austro-Węgier, wołając „Boże wspieraj, Boże chroń Jego Apostolską Mość przez długie jeszcze lata“. I znów ku końcowi mowy Zujewa zagrzmiało 24 armatnich strzałów, a muzyka pułkowa zagrała hymn ludowy austrjacki.

Paryż 19 maja. Jeden z współpracowników dziennika *Matin* jeździł do Bismarka i zdaje o swej rozmowie z nim następującą relację: „Bismark kilkakrotnie mi powiedział, że czuje się jeszcze za młodym, aby nic nie robić. Do pracy politycznej tak się przyzwyczaił, że teraz brak jej daje mu się bardzo uczuwać. Ale trudno — wszystko ma swój koniec, chociaż ludzie nie zawsze temu wierzą. Nadto zapewniał mnie Bismark, że Niemcy nigdy nie zaatakują Francji i nigdy nie będą dążyły do wywołania wojny. Niemcy są nasycone i skompletowane — rzekł on — od Francji nic więcej wziąć nie mogą, a również nie pragną wcale ani przyłączenia do siebie Hollandji, ani też prowincyj nadbałtyckich.

„My jesteśmy zdania —dodał z naciskiem — że całość Francji i Austrji jest dla Europy rzeczą konieczną i niezbędną. Zresztą my rozumiemy to dobrze, że Rosja uderzyłaby na nas, gdybyśmy zaatakowali Francję, tak samo, jak my uderzylibyśmy na Rosję, gdyby chciała Austrję zaatakować. A to czy ja jestem u steru władzy czy nie, nie wpływa na te sprawy, bo tak jak ja myślę i czuję, tak myślą i czują wszyscy Niemcy“.

Nowy Jork 19 maja. W Hawannie, w magazynie farb i innych materjałów, wybuchła beczka z prochem, w skutek czego cały dom został zburzonym, 22 osoby zabite na miejscu, a 100 osób rannych. Między innemi zabity został konsul Wenecueli, który mieszkał w tym domu na pierwszem piętrze. W pożarze, jaki stąd wynikł, zginęło 4 członków straży ogniowej.

Rzym 19 maja. Zjazd strzelecki został dziś uroczyście zamkniętym. Po rozdaniu nagród strzelcom przez parę królewską, wygłosił Crispi mowę, w której powiedział, że ta próba broni jaką był zjazd strzelecki, była wprawdzie próbą broni, jednakże zarazem była rękojmią pokoju i miłości między Włochami a innemi narodami. Mowę tę uwieńczono oklaskami.

Bruksela 19 maja. Jauron i tow. wnieśli projekt ustawy, zmuszającej pracodawców do zabezpieczenia robotników od wypadków.

Monachium 19 maja. Arcybiskup tutejszy oświadczył deputacji miejscowej, że wiec katolicki tego roku nie odbędzie się w Monachjum.

Konstantynopol 19 maja. Nelidow wystosował do Porty nową notę, w której żąda energicznie zapłaty zaległych kosztów wojennych, gdyż ewentualnie chwyciła by się Rosja wszelkich środków do osiągnięcia tych kosztów.

Urzędownie zaprzeczono pogłosce o prześladowaniu bułgarskiego metropolity Teodozyusza.

Bukareszt 19 maja. Przybył tu ks. Fryderyk August saski. W Dżiurdżewie powitał go następca tronu, a w Bukareszcie król. Wczoraj odbył się obiad galowy na jego cześć.

Nadesłane.

Po pożarze Frysztaka.

Nieszczęście bliźniego daje możność ocenienia szlachetności poświęcenia i rozmiarów ofiary w niesieniu pomocy, czego mieliśmy dowód przy ostatnim pożarze naszego miasteczka w dniu 4 bm. Pozostawieni samym sobie, znaleźliśmy się w niemożności wzajemnego ratowania się: każdy przedewszystkiem musiał ratować swoje własne mienie i jedynie tylko zbiorowej pomocy niedotkniętych pożarem zawdzięczamy, że połowa miasteczka ocalała.

Okoliczne i dalsze obywatelstwo natychmiast przybyło na pomoc ze swymi ludźmi, beczkami na wodę, równie jak z przyrządami do gaszenia, a robotnicy i wyższy personal budowy kolei dali nam piękny przykład bezinteresownego poświęcenia się.

Około południa przybyli z Jasła p. starosta Gabryszewski wraz z komisarzami pp. Bobrzyńskim i Mrawińczycem, oraz żandarmerją, i rozwinął całą możliwą energję, uwieńczoną pomyślnym skutkiem.

Pan prezydent sądu obwodowego jasielskiego przybył również z powodu zagrożonego pożarem sądu.

Straże ogniowe z przyrządami ratunkowemi z Jasła, Strzyżowa, Brzostka i Krosna także przybyły.

Po opanowaniu pożaru — za inicjatywą p. starosty, który pierwszy hojny złożył datek — zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem hr. Mycielskiego z Wiśniowy, który przy ofiarności szlachetnych osób i energicznej pomocy członków komitetu ulżył niedoli najbardziej dotkniętym nieszczęściem.

Nie mogąc na innej drodze okazać swej wdzięczności, podpisana zwierzchność gminna — imieniem tak dotkniętych pożarem, jak i uratowanych od tego nieszczęścia — niniejszem pismem składa wyrazy nieskończonej wdzięczności i podziękowanie wszystkim osobom, które raczyły wziąć udział w ratowaniu i niesieniu pomocy pogorzelcom, za co im „Bóg zapłać!“

Frysztak dnia 16 maja 1890.

Apolinary Dymnicki
burmistrz.
Jan Zaniewski
asesor.
Ab. Reslet.

Przyjechali do Lwowa
19 maja 1890.

HOTEL GEORGA. E. Glogierowa z Tarnopola. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. E. Małachowski z Odesy. M. Lenartowicz z Kołomyi. T. Zaklika z Kańczugi. F. Jędrzejowicz z Żurawiec. J. ks. Sapieha z Biłki. J. Klein z Pesztu. W. hr. Poniński z Podola ros. G. hr. Wenckheim z Pesztu. St. Mroczkowski z Tarnopola. B. Zadurowicz z Wołczkowic. St. hr. Romer z Bieździałek. A. Raciborski z Wojniłowa. T. Kiciński z Lublina. R. Puzyna z Gwoździca. T. Ujejski z Strzelisk. Wł. Małkowski z Warszawy. M. hr. Wolański z Pauszówki. J. Romer z Czarny. J. Bartmański z Manasterzysk. M. hr. Ledóchowski z Podola ros.

HOTEL ANGIELSKI. M. Czaykowski z Żyrawy. A. Zawadzki z Jaworowa. A. Turzański z Lubaczowa. J. Dylewski z Brzeżan. S. hr. Gruja z Wołynia. W. Slączka z Sanoka. A. Kołpaczkiewicz z Hujcza.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 19 Maja godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	301.75	Węg. kolej półn. wschodn.	197.50
Alpiny	100.10	Wiedeńskie losy kom.	147.—
Kredyty węg.	344 75	Akcje tyton.	115·50
Anglobanki	150 20	Gal. obl. indem.	105 —
Uniony	244.50	Elbethale	227.—
Ludwiki	195.50	Länderbanki	225.20
Nordbany	271.50	Renta zł. węg.	103.85
Lombardy	128.50	Bankversiny	117.75
Losy tureckie	36 80	Renta węg. pap.	99.85
Staatsbahny	224.—	Ruble	133.75
Czerniowieckie	231.50		

Usposobienie słabsze.

Lwów. Z Izby handlowej 19 maja 1890

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	194	75	198	—
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	230	—	233	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302	—	306	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	30	102	—
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106	50	107	20
Banku krajowego 4½% wa.	99	—	99	70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	40	101	10
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98	—	98	70
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100	40	101	10
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95	35	96	05
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	100	10	100	80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94	65	95	35
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57	—	60	—
„ „ „ „ (d) 5%) 2 „ „	47	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	75	105	45
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	75	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	50	106	—
„ „ „ 1883 4 „ „	98	10	98	80
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92	10	92	80
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	—	—	34	—
6. Monety				
Dukat holenderski	5.49		5.59	
Dukat cesarski	5.55		5.65	
Napoleondor	9.38		9.48—	
Półimperjał rosyjski	9.65		9·75	
Rubel rosyjski srebrny	1.32		1.42	
„ „ papierowy	1.32½		1.34½	
100 marek niemieckich	57.85		58.85	

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy (P. mie)	Pociąg mięszan
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	*7.—*
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu

Poszukuje się **do roboty sukien** na wieś na 2 miesiące osoby biegłej w kroju staników. Zgłoszenia ul. Kołłątaja Nr. 1. 912 1 - 3

Najdroższa! Wyjechać nie mogę, oczekuję niecierpliwie listu i adresu.

Odpowiedź p. Iwanickiemu.

Jeśli za dwadzieścia lat będziemy mieli matkę, która nas jednoczy i domek miły po zasłużonych trudach, to „wynik my nędzarze" jakby proroczy —

Zostanie odrodzenie na grudach:
Męstwa, cnoty i bogobojności,
Które prowadzą do wolności,
A człowiek pan ziemi tej potrzebuje,
Mając ją, nędzy nie uczuje. *Boberski.*

Drewniane rzeczy do malowania, wzory i farby polecamy najtaniej. **S. Baar i W. Dresler. Lwów Halicka 6.** 859 5-10

Papiery listowe w kasetach, 50 listów i 50 kopert od 35 ct do 6 zł. Wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne, ramy i książki najtaniej polecamy. **S Baar i W. Dresler, Halicka 6.** 859 5-10

(Ajencja ogłosz. Lwów Sapiehy 25),

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak